

MATERIAŁ POMOCNICZY DO ZAKŁADKI NR 7 - „ŚLADAMI CHRZEŚCIJAŃSKIEGO DOŚWIADCZENIA”

Cóż piękniejszego od tego może się przytrafić któregoś dnia, że stawiamy mu czoła w towarzystwie kogoś, kto się pochyla nad wszystkimi pytaniami, które mamy, bez jakiegokolwiek zawstydzenia? Czytaliśmy w ostatniej zakładce: „Uwaga zaś, jaką [Jezus] poświęca człowiekowi przepelniona jest bezgranicznym zrozumieniem i serdecznością. «Nawet wszystkie twoje włosy są policzone». Jezus odczuwa współczucie wobec bólu; nie jest w stanie jeść, jeśli wcześniej nie dokona uzdrowienia. Oplakuje Łazarza i szlocha nad losem miasta” (Śladami chrześcijańskiego doświadczenia” – zakładka nr 7).

Niektórzy młodzi Rumuni, w styczniu ubiegłego roku, zobaczyli Papieża, który wzruszył się w obliczu ich pytań, przynosząc im współczucie właściwe Jezusowi: „Chociaż jesteście dotknięci wielką kruchością, mimo iż jesteście zbrukani grzechami, chociaż jesteście porzuceni przez wszystko i przez życie, On nas przytula i całuje”¹.

W tych dniach w zbiorowej wyobraźni wielu zapisało się, niemal się wryło, wzruszenie „osobistym” płaczem, jakiego doznał Franciszek z powodu pytań zadanych mu przez młodego Rumuna, dwukrotnie „odrzuconego” przez matkę, najpierw gdy miał dwa miesiące, a potem w dojrzałym wieku, gdy miał ponad dwadzieścia lat. Spotkanie, które odbyło się 4 stycznia tego roku, miało ściśle prywatną formę i przepelnione było pytaniami typu „dlaczego?” oraz czułością. Jego bohaterami, oprócz Franciszka i owego młodego człowieka, była także około trzydziestoosobowa grupa rumuńskiej młodzieży, zagrożona wykluczeniem społecznym, której towarzyszyły osoby ze stowarzyszenia „FDP – Protagonisti w wychowaniu” (instytucja związana z charyzmatem księdza Luigiego Giussaniego) [...].

Tym, co tak poruszyło wrażliwość Papieża było szczere wyznanie owego młodego mężczyzny, mającego trochę ponad dwadzieścia lat: „Dlaczego moja mama mnie nie akceptuje? Porzuciła mnie w sierocińcu a ja odnalazłem ją, mając 21 lat; ona jednak nie postępowała wobec mnie jak należy i odszedłem od niej”. Papież wyznał, że jak tylko przeczytał pytanie, to się popłakał, ponieważ „dotknąłeś chyba mojego słabego punktu”, i wyjaśnił, że nie jest to kwestia winy osób dorosłych, ale ich wielkiej kruchości, „związanej w waszym przypadku z ogromną nędzą, licznymi niesprawiedliwościami społecznymi, które miazdzą maluczkich i ubogich”. To powoduje zatwardziałość serc i prowadzi do czegoś, co się wydaje niemożliwe, a mianowicie, że matka porzuca własne dziecko. „Twoja mama cię kocha, ale nie potrafi ci tego okazać” – tak tłumaczył Franciszek. „Nie może, ponieważ życie jest trudne, jest niesprawiedliwe. Obiecuję ci, że będę się modlił, abyś pewnego dnia mógł zobaczyć tę miłość, którą ona ci okazuje. Nie bądź sceptyczny, miej nadzieję”.

Niewątpliwie tak samo pełne znaczenia i głębokich pytań o sens były kolejne dialogi prowadzone przez Biskupa Rzymu z tą wybraną grupą młodzieży. Zadawali Papieżowi swoje pytania dotyczące życia i śmierci, choroby i grzechu, bólu przeżywanego z powodu bycia porzuconymi przez własnych rodziców, trudności w utrzymywaniu trwałych więzi »

¹ Franciszek, *Udienza ai ragazzi romeni aiutati dalla ONG “FDP protagonisti nell’educazione”* [Audycja dla młodzieży rumuńskiej wspieranej przez organizację pozarządową „FDP – Protagonisti w wychowaniu”, 4 stycznia 2018 r.

» czy przyjmowaniu odpowiedzi Kościoła, który czasami zamiast budować „mosty” zdaje się wznosić „mury”.

Jakże wiele tych „dlaczego”, wyznał Bergoglio, który próbował odpowiedzieć na prawie wszystkie pytania. Jest ich wiele, ponieważ „nie sposób nigdy w pełni odpowiedzieć na pytanie, które pochodzi z serca”, a także dlatego, że na niektóre pytania może odpowiedzieć jedynie Pan Bóg. „W życiu jest wiele „dlaczego?”, na które nie zdołamy udzielić odpowiedzi. Możemy jedynie patrzeć, odczuwać, cierpieć i płakać” – powiedział. I zauważył: „Trudno jest otrzymać pomoc od kruchych rodziców, i czasami to my musimy im pomagać”. Styczniowe spotkanie było również okazją do rozwiania wątpliwości pewnego chłopca, który w zeszłym roku w Wielki Czwartek zobaczył, jak umiera jeden z jego przyjaciół z sierocińca. „Prawosławny kapłan powiedział nam, że umarł jako grzesznik i dlatego nie pójdzie do Nieba. A ja nie wierzę, że tak się stało”, wyznał ów młody człowiek. I Papież Franciszek zechciał podzielić się swoją refleksją: „Być może ten kapłan nie wiedział, co mówi; może tego dnia ów ksiądz nie czuł się dobrze; może coś, co leżało mu na sercu sprawiło, że odpowiedział w taki sposób. Nikt z nas nie może powiedzieć, że ktoś nie poszedł do Nieba. Powiem ci coś, co cię może zdziwić: czegoś takiego nie możemy powiedzieć nawet o Judaszu. Przypomniałeś swojego przyjaciela, który umarł. I wspomniałeś, że zmarł w Wielki Czwartek. Wydaje mi się bardzo dziwne to, co usłyszałeś od owego księdza; może należało to inaczej rozumieć, a może on nie został właściwie zrozumiany... Jednak ja ci mówię, że Pan Bóg chce nas wszystkich zabrać do Nieba, nikogo nie wykluczając”. On jest Dobrym Pasterzem, który „jest zawsze w drodze”, aby szukać zagubione owce, i „nie przeraża się, kiedy nas znajduje, chociaż jesteśmy dotknięci wielką kruchością, mimo iż jesteśmy zbrukani grzechami, chociaż jesteśmy porzuceni przez wszystko i przez życie, On nas przytula i całuje”.

(Płacz Papieża z powodu porzuconego chłopca, „*Avvenire*”, 21 lutego 2018 r.)

Czy szukanie spojrzenia owego „dobrego pasterza”, autorytatywnego i zarazem czulego wobec naszego życia, jest sprawą osób dorosłych czy dzieci? Szukasz tego spojrzenia czy go unikasz? Gdzie je odnajdujesz?